

EWA SUFIN-JACQUEMART

Fundacja Strefa Zieleni, Green European Foundation, Stowarzyszenie Kongres Kobiet

Adres e-mail: ewa.sufin@strefazieleni.org

doi: 10.53098/978-83-89900-71-5_20

Czy w 2044 roku możemy wciąż mówić o „polskiej wsi”?

Mamy rok 2044. Ostatnie dwie dekady zmieniły świat nie do poznania. Również Polskę. To, co w przeszłości nazywano „polską wsią”, jest już historią. W 2022 roku były już widoczne zapowiedzi wielu zmian, które potem nastąpiły, ale nie można było jeszcze przesądzić, co się wydarzy, które trendy oraz jakie ideologie i siły społeczno-polityczne zwyciężą.

Po wybuchu w 2020 roku pierwszej globalnej pandemii wirusa SARS-CoV-2, nazywanego wówczas COVID-19, ukazały się pierwsze skierowane do szerokiego grona odbiorców popularyzujące wiedzę z pogranicza medycyny i ekologii¹ prace naukowców badających warunki rozwoju w populacjach ludzkich zoonoz, czyli chorób odzwierzęcych. Ich ostrzeżenia były jednakże wołaniem na puszczy. Wnioski naukowców nie interesowały ani mediów, ani decydentów politycznych, mimo że nie pozostawiały żadnych wątpliwości: wylesianie i chów przemysłowy, a do tego niszczenie ekosystemów poprzez urbanizację i gospodarczą globalizację w systemie gospodarczym opartym na wykładniczo rosnącej konsumpcji zagrażają bezpośrednio planecie i zdrowiu ludzi. To właśnie ta destrukcja i skomplikowane powiązania ekosystemowe, wspomagane dodatkowo zjawiskami wynikającymi ze zmian klimatu, były źródłem zoonoz: od eboli, przez wirus Nipah, gorączkę doliny Rift, ptasią grypę, aż po COVID-19. Nowe choroby mnożyły się dzięki mechanizmom dobrze rozpoznanim przez badaczy od początku XXI wieku. W 2022 roku było już wiadome, że jeśli nic nie zostanie zrobione, przyjdą inne, jeszcze gorsze pandemie. Naukowcy z dziedziny nazywanej wymiennie „ekologią medyczną” lub „medycyną ekologiczną” argumentowali, że zamiast chronicznego zamykania populacji w domach i ciągłej

¹ M.in. M.-M. Robin, *La fabrique des pandémies. Préserver la biodiversité, un impératif pour la santé planétaire*, Édition: La Découverte, Paris 2021; film *La fabrique des pandémies*, reż. M.-M. Robin, 2022. Znana francuska naukowa dziennikarka śledcza i reżyserka filmów dokumentalnych przeprowadziła ponad 60 pogłębionych wywiadów z najwybitniejszymi ekspertami naukowymi z całego świata zajmującymi się od lat badaniami nad warunkami rozwoju chorób odzwierzęcych, tzw. zoonoz. Autorka z pomocą naukowców pokazała dobrze rozpoznane mechanizmy rozwoju tych chorób i sprzyjające im czynniki.

pogoni za szczepionkami (oraz nieskutecznego przekonywania do nich miliardów ludzi i braku dostępu do szczepionek dla licznych populacji krajów ubogich) jedynym skutecznym antidotum na nowe pandemiczne jest zachowanie różnorodności biologicznej, co oznacza położenie kresu destrukcyjnemu oddziaływaniu dominującego modelu gospodarczego na ekosystemy, m.in. zmianę modelu rolnictwa.

Już w 2010 roku Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zainicjowała politykę „Jednego zdrowia”, czyli zintegrowane, jednoczące podejście do zdrowia ludzi, zwierząt i środowiska. Rozwinięto współpracę w tym kierunku z Organizacją Wyżywienia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych (FAO) i ze Światową Organizacją Zdrowia Zwierząt (OIE). Organizacje sformułowały wspólnie Notę Trójstronnej Koncepcji Zdrowia (*One Health Tripartite Concept Note*²) na temat zagrożeń zdrowia na płaszczyźnie: zwierzę–człowiek–ekosystemy, zapobiegania zagrożeniom dla zdrowia ludzi i zwierząt w aspekcie zoonoz oraz zapewnienia żywności w regionach zagrożonych głodem. Rok później opracowano plan działania³, który uwzględniał oporność na środki przeciwdrobnoustrojowe, przede wszystkim antybiotyki.

W owym czasie w Unii Europejskiej główna odpowiedzialność za określanie polityk zdrowotnych wciąż spoczywała na państwach członkowskich, ale UE miała liczne prerogatywy i cele w zakresie zdrowia publicznego, m.in. ochronę i poprawę zdrowia obywateli Unii oraz przygotowanie państw członkowskich do skuteczniejszego zapobiegania przyszłym pandemiom i reagowania na nie. Wdrażając koncepcję „Jedno zdrowie” do swoich polityk, Unia skupiła się głównie na zwalczaniu oporności na środki przeciwdrobnoustrojowe. Koncentrowano wysiłki przede wszystkim na badaniach naukowych oraz innowacjach w zakresie skutecznego leczenia ludzi i zwierząt poprzez promowanie rozważnego stosowania środków przeciwdrobnoustrojowych, doskonalenie prac interdyscyplinarnych, poprawę profilaktyki zakażeń oraz konsolidowanie nadzoru nad opornością na środki przeciwdrobnoustrojowe i ich spożyciem⁴.

Strategia na rzecz bioróżnorodności i polityka zarządzania lasami rozwijane w ramach pierwszej strategii Europejskiego Zielonego Ładu miały szersze uzasadnienie, powiązane z polityką środowiskową i klimatyczną UE oraz szeroko pojętą strategią zrównoważonego rozwoju. Przy ich tworzeniu tylko w niewielkim stopniu odwoływano się do prac z zakresu ekologii medycznej i wiedzy na temat wpływu utraty bioróżnorodności, w tym deforestacji, na rozwój chorób odzwierzęcych. Podobnie było w polityce rolnej i żywnościowej Unii. Jeszcze długo

² World Health Organization, *The FAO-OIE-WHO Collaboration, Sharing responsibilities and coordinating global activities to address health risks at the animal-human-ecosystems interfaces, A Tripartite Concept Note*, April 2010, https://cdn.who.int/media/docs/default-source/ntds/neglected-tropical-diseases-non-disease-specific/tripartite_concept_note_hanoi_042011_en.pdf?sfvrsn=8042da0c_1&download=true (dostęp: 7.01.2023).

³ *ONE HEALTH: Food and Agriculture Organization of the United Nations Strategic Action Plan*, FAO 2011, <https://www.fao.org/3/al868e/al868e00.pdf> (dostęp: 7.01.2023).

⁴ Komunikat Komisji Europejskiej do Rady i Parlamentu Europejskiego, COM/2017/0339 final: *Europejski plan działania „Jedno zdrowie” na rzecz zwalczania oporności na środki przeciwdrobnoustrojowe*, streszczenie: <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/HTML/?uri=LEGISSUM:4304077> (dostęp: 7.01.2023).

rzędy państw członkowskich – pod naciskiem wpływowych hodowców i upolitycznionych ruchów rolników – skutecznie blokowały jakiegokolwiek próby podejmowane przez Komisję Europejską w celu powstrzymania niezwykle szybkiego rozwoju ferm przemysłowych (głównie przemysłowego chowu drobiu, hodowli macior i chowu prosiąt). Dziś trudno nam wyobrazić sobie farmy-fabryki, jakie w tamtych czasach znosili mieszkańcy wsi: dziesiątki ogromnych kurników w jednej miejscowości, w których szybko rosnące kurczaki, tzw. brojlery, intensywnie karmione importowanymi z Brazylii czy Argentyny paszami wysokobiałkowymi na bazie śruty sojowej z upraw genetycznie modyfikowanych, były tuczone przez zaledwie sześć tygodni do wielkich rozmiarów. Europejski i polski import pasz wspierał wycinanie lub wypalanie lasów atlantyckich i lasów deszczowych w Amazonii, a nasza masowa produkcja na rynek krajowy i na eksport taniego, dotowanego mięsa drobiowego sprzyjała upadkowi lokalnych drobnych producentów (zarówno w Polsce, jak i w innych krajach). Łatwo sobie wyobrazić, jak taki spęd ściśniętych ptaków o jednorodnym materiale genetycznym sprzyjał rozwojowi chorób, m.in. ptasiej grypy. A mimo to zarówno polityka unijna, jak i państw członkowskich wspierała ów nieracjonalny i szkodliwy społecznie biznes. Nie pomagały działania ruchów promujących weganizm, coraz częstsze protesty i coraz bardziej masowa mobilizacja konsumentów, obrońców praw zwierząt i mieszkańców wsi (również w Polsce). Dopiero trzy prawie równoczesne śmiertelne pandemie w czasie Wielkich Migracji i Wielkiej Zimnej Wojny stały się punktem zwrotnym i zapoczątkowały okres radykalnych zmian, którego efekty obserwujemy obecnie.

Ten proces przyspieszyły narastające z roku na rok fale śmiertelnych upałów (w drugiej połowie lat 30. przekraczających już miejscowo i okresowo 50°C) oraz szybkie pustoszczenie wielu regionów, m.in. części województwa łódzkiego, pomimo radykalnej zmiany gospodarki wodnej jeszcze w latach 20. Na opinię publiczną wpłynęły też ogromne koszty budowy w ekspresowym trybie dziesiątek kilometrów wysokich wałów nadmorskich oraz likwidacji części tamtejszych zabudowań z powodu podnoszącego się poziomu morza, a także coraz częstszych wielkich sztormów z rekordowymi falami przekraczającymi 10 m i powodziami sztormowymi. Jeszcze w latach 30. zaprzestano upraw rolnych na większości terenów nadmorskich – w niektórych miejscach nawet do kilkunastu kilometrów od wybrzeża.

Ze względu na gigantyczne koszty, zagrożenia i protesty po dużym wycieku substancji radioaktywnej z jednego z francuskich starych reaktorów, któremu wielokrotnie przedłużano życie, zatrzymano też ostatecznie rozpoczętą w latach 20. budowę elektrowni jądrowej w Choczewie, zanim powstał jej pierwszy reaktor. Rozwój poszedł w takim kierunku, że elektrownia, która wydawała się nieodzowna w latach 20., kilkanaście lat później okazała się zbędnym źródłem lęków i politycznej korupcji oraz studnią bez dna.

W pierwszych dekadach XXI wieku na świecie i w Europie dominowała entuzjastyczna wiara w potęgę nauki i technologii. To inżynierowie, dzięki wielkim innowacjom technologicznym i rozwojowi gospodarki cyfrowej, mieli uratować świat przed destrukcyjnymi skutkami zmian klimatu i zapobiec załamaniu systemu biologicznego naszej planety. Pierwszy Europejski Zielony Ład 2021–2027 był kompleksową strategią, która miała na celu „przekształcenie UE w sprawiedliwe i prosperujące społeczeństwo żyjące w nowoczesnej, zasobooszczędnej i konkurencyjnej gospodarce, która w 2050 r. osiągnie zerowy poziom emisji gazów cieplarnianych”.

nianych netto i w ramach której wzrost gospodarczy będzie oddzielony od wykorzystania zasobów naturalnych”⁵.

Rozwój gospodarki cyfrowej i biotechnologii miał być filarem tych nowoczesnych zmian we wszystkich sektorach, również w rolnictwie, m.in. dzięki tzw. rolnictwu precyzyjnemu i zastosowaniu technologii edycji genów do ulepszania odmian roślin oraz ich ochrony przed szkodnikami i patogenami. Miało to potem kosztowne i niebezpieczne skutki. Do dziś borykamy się z konsekwencjami nieostrożnego uwolnienia do środowiska pewnych gatunków. W dłuższej perspektywie spowodowały one bowiem poważne zaburzenia ekosystemów i wywołały wiele procesów sądowych rolników (w szczególności ekologicznych) przeciw korporacjom jako właścicielom patentów na organizmy, które stały się inwazyjne i trudne do zwalczania, a zanik innych gatunków wywołał nieoczekiwane zaburzenia ekosystemowe.

Do upowszechnienia się takiej protechnologicznej wizji, łamiącej zasadę ostrożności wpisanej do Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, przyczynił się opublikowany w 2015 roku w USA *Manifest ekomodernistyczny*⁶, który spotkał się z odpowiedzią ze strony przedstawicieli innego nurtu, o radykalnie odmiennej wizji – zwolenników koncepcji postwzrostu, kontynuatorów raportu Klubu Rzymskiego z 1972 roku pt. *Granice wzrostu*.

Jeszcze dziś, trzy dekady po publikacji *Manifestu ekomodernistycznego*, te dwie skrajnie różne wizje rozwoju ludzkiej cywilizacji wciąż współlistnieją i rywalizują ze sobą w rozmaitych miejscach, na różnych płaszczyznach – również w naszych osadach. Ślepa wiara w moc technologii wciąż ma się dobrze, mimo licznych ciężkich prób, które dotknęły naszą cywilizację w ciągu minionych dekad. Pomimo Wielkich Migracji, destrukcyjnej gospodarczo i społecznie Wielkiej Zimnej Wojny, kolejnych kryzysów i pandemii, coraz intensywniejszych zawirowań klimatycznych, wielkiej fali samobójstw i uzależnień od technologii u młodzieży, postępującego rozwoju autyzmu i chorób neurodegeneratywnych, ekomoderniści wciąż optymistycznie utrzymują, że „wspaniały antropocen” jest możliwy dzięki jeszcze bardziej wyrafinowanym technologiom, jeszcze szybszemu wzrostowi gospodarczemu, jeszcze większej koncentracji ludzkiej populacji w miastach i tylko znikomej części ludzkości mieszkającej w osadach po to, aby zajmować się bardzo intensywną produkcją żywności. Ich utopijnym celem nadal jest oddzielenie ludzkiego dobrobytu od wpływu na środowisko i pozostawienie dzięki temu większych obszarów dla dzikiej przyrody.

Zaledwie miesiąc po ukazaniu się manifestu ekomodernistów 18 badaczy i aktywistów opublikowało *Odpowiedź zwolenników postwzrostu na Manifest ekomodernistyczny*⁷. Uznali oni eko-

⁵ Komisja Europejska, COM(2019) 640 final: *Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady Europejskiej, Rady, Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów Europejski Zielony Ład*, Bruksela, 19 grudnia 2019 roku, s. 2, https://eur-lex.europa.eu/resource.html?uri=cellar:b828d165-1c22-11ea-8c1f-01aa75ed71a1.0016.02/DOC_1&format=PDF (dostęp: 7.01.2023).

⁶ Breakthrough Institute, *Manifest Ekomodernistyczny – język polski*, April 1, 2015, <https://thebreakthrough.org/manifesto/manifest-ekomodernistyczny-j%C4%99zyk-polski> (dostęp: 7.01.2023). Wśród jego 18 autorów i autorek prym wiedli Ted Nordhaus i Michael Shellenberger – założyciele *think thanku* Breakthrough Institute.

⁷ J. Caradonna i in., *A Degrowth Response to An Ecomodernist Manifesto*, 2015, https://www.resilience.org/wp-content/uploads/articles/General/2015/05_May/A-Degrowth-Response-to-An-Ecomodernist-Manifesto.pdf (dostęp: 7.01.2023).

modernistów za bezkrytycznych miłośników technologii, ignorantów albo manipulatorów, którzy patrząc przez różowe okulary, nie dostrzegają niepożądanych skutków ekonomicznych i ekologicznych procesów industrializacji, uprzemysławiania rolnictwa oraz urbanizacji. Autorzy potępili m.in. bezkrytyczną akceptację energetyki jądrowej oraz niedostrzeganie szkodliwych dla środowiska i gleb skutków rolnictwa przemysłowego, opartego na monokulturach, intensywnym nawożeniu, stosowaniu pestycydów i wykorzystywaniu organizmów modyfikowanych genetycznie. Ekomoderniści długo nie zauważali też wielkich nierówności systemu neoliberalnego, problemów zawłaszczania ziemi, monopoli i patentowania nasion tradycyjnie używanych przez rolników. Nawet mocno kontrowersyjna geoinżynieria klimatyczna, mimo katastrofalnych dla wielu milionów ludzi skutków jej eksperymentalnego użycia pod koniec lat 20., wciąż cieszy się poparciem ekomodernistów, nawołujących do kolejnych, ulepszonych testów. Ekomoderniści wciąż uważają wzrost gospodarczy oparty na intensywnym rozwoju technologicznym za gwarancję demokracji i emancypacji kobiet – mimo dekady rozwoju autorytaryzmów i fundamentalizmów podczas wyścigu technologicznego trwającego przez cały okres Wielkiej Zimnej Wojny (przede wszystkim technologii militarnych).

W późniejszych pracach ekomoderniści bezkrytycznie podchodzili też do rozwoju sztucznej inteligencji. Uważali, że pomoże ona przyspieszyć proces uniezależnienia się gospodarki od natury. Pomimo powtarzających się regularnie w różnych miejscach świata, w tym w Polsce, incydentów bezpośredniego zagrożenia dla ludzi ze strony sztucznej inteligencji wymykającej się spod kontroli, które doprowadziły jeszcze w latach 30. do poważnych ograniczeń prawnych ich rozwoju w UE, ekomoderniści nadal sprzeciwiają się jakimkolwiek obostrzeniom, lobbując za zniesieniem narzuconych restrykcji. Organizacja Ekomodernistyczni Prawnicy dla Ziemi wspiera prawnie rolników wykorzystujących nielegalnie sztuczną inteligencję do samodzielnej realizacji zautomatyzowanych prac polowych w rolnictwie precyzyjnym czwartej generacji. Są to częste przypadki w osadach techno, których liczba, znacznie ograniczona podczas Wielkiej Zimnej Wojny, od początku lat 40. znów szybko rośnie – szczególnie tam, gdzie nie przyjęto zasady parytetu płci w systemie zarządzania osadą.

Zielone osady mimo wszystko wciąż są liczniejsze, gdyż parytety płci lub zarządzanie większością przez kobiety, wprowadzane pod koniec Wielkiej Zimnej Wojny i zintensyfikowane po jej zakończeniu, sprzyjają wyborowi takiego modelu. Ważne miejsce kobiet w osadach jest z jednej strony wynikiem masowej mobilizacji mężczyzn do milionowej armii, a z drugiej – celową polityką, mającą na celu przyspieszenie demilitaryzacji, edukacji dla pokoju i zapobieganie konfliktom zbrojnym. To wielka zmiana w porównaniu z tym, co było przed rokiem 2020, kiedy to wśród radnych w samorządach działało tylko 25% kobiet, wójtów było około 12%, a stosunkowo najwięcej działało sołtysów, które miały jednak niewiele władzy i środków. Dziś w zarządzanych kolektywnie zielonych osadach kobiety stanowią zwykle połowę lub więcej kolektywu zarządzającego. Osady techno funkcjonują inaczej – najczęściej mają tradycyjne hierarchiczne struktury i wciąż na ich czele stoją w większości mężczyźni (choć zwykle mają oni wspierające zastępczynie).

Rola kobiet w osadach nadal jest kluczowa dla funkcji opiekuńczych i zadań edukacyjnych. Na szczęście Wielkie Migracje wyrównały nierównowagę demograficzną i mimo „srebrnego tsunami” z lat 30. mamy dziś stosunkowo równomierną piramidę demograficzną.

Samokierujące niewielkie pojazdy elektryczne z dachami perowskitowymi⁸, zarządzane przez wspólnoty, rozwiązały problem wykluczenia transportowego w osadach. Jest to chyba najlepszy przykład dobrego wykorzystania technologii.

Osada to zazwyczaj na tyle duże skupisko mieszkańców, aby autonomicznie funkcjonować w dłuższym czasie. „Zielona osada” najczęściej ma strukturę organizacyjną związaną z demokratycznym zarządzaniem i partycypacją, rolnictwo oparte na zasadach agroekologii, stawia na obowiązkowe nauczanie ekologii w szkołach i na uniwersytetach ludowych, które służą stałemu doksztalcaniu się i adaptacji do zmieniających się warunków. Internet przetrwał Wielką Zimną Wojnę, a wymiana pokoleniowa upowszechniła dostęp do *e-learningu* i uczenie się przez całe życie.

Na skutek Wielkich Migracji wiele osad zamieszkują ludzie o różnym pochodzeniu, reprezentujący rozmaite kultury i religie. Żyje tam też wielu dawnych mieszkańców megamiast, którzy wybrali inny model życia. W takich osadach ważną rolę w funkcjonowaniu społeczności odgrywa Komitet Kultur, dbający o budowanie i zachowanie wspólnoty, poszanowanie różnic i prawa do godności, tym bardziej że Wielkie Migracje przywiodły też liczne osoby LGBTQ+, uciekające przed szykanami, więzieniem lub wręcz karą śmierci z wciąż licznych krajów o autorytarnych, fundamentalistycznych reżimach. Dzięki zwycięstwu zwolenników Kościoła otwartego w Kościele katolickim, wyparciu resztek wpływów prawosławnej Cerkwi moskiewskiej oraz licznemu napływowi mieszkańców megamiast na obszary pozamiejskie w polskich osadach już dawno nie jest to problemem.

Od czasu Wielkiej Zimnej Wojny w wielu regionach rozwinęło się budownictwo z gliny i słomy, niewymagające dużych nakładów, łatwe do szybkiego odtworzenia w razie zniszczenia i bioklimatyczne. Dużo jest też domów drewnianych, również wielorodzinnych. Na szczęście zachowało się także sporo pozostałości starego budownictwa, jeszcze z początków XXI wieku, które dzięki nowym technologiom i dedykowanym programom wsparcia doprowadzono w większości do standardów pasywnych, zeroenergetycznych lub pozytywnych energetycznie. Perowskitowe fotowoltaiczne ściany i okna stały się w osadach (wówczas mówiliśmy jeszcze o gminach) normą już w pierwszej połowie lat 30.

Dzisiaj prawie każda osada jest wspólnotą energetyczną i produkuje własną energię, a także wymienia się nią w ramach lokalnych sieci. Dzięki radykalnemu zmniejszeniu zapotrzebowania energetycznego, nowym standardom budowlanym, nowatorskim technologiom OZE i magazynowania energii dostęp do niej od dawna nie jest już problemem. Właściwie każdy umie obsłużyć swoją instalację energetyczną, posługiwać się różnymi urządzeniami do komunikacji czy komputerem kwantowym. Wszyscy uczą się tego od dziecka, w szkołach.

Zwierzęta, które na dekady zniknęły z pól i gospodarstw z powodu uprzemysłowienia hodowli, wróciły tam po Wielkiej Zimnej Wojnie, podczas której agroekologiczny model rolnictwa i permakulturowego ogrodnictwa warzywnego sprawdził się znacznie lepiej niż dawne monokultury. Dzięki napływowi do osad mieszkańców i mieszkańek megamiast pojawiły się tam społeczne ogrody permakulturowe, zwykle prowadzone przez mamy z dziećmi z pomocą pozostałych mieszkańców. Przy każdym ogrodzie zorganizowano kuchnię i salę wspólnoto-

⁸ Kolejna generacja po panelach fotowoltaicznych.

wą, w której znajduje się centrum aktywności jednoczącej wspólnotę. Fermy przemysłowe zniknęły stopniowo w czasach Wielkiej Zimnej Wojny i już nigdy nie wróciły, bo miasta produkują obecnie na dużą skalę własną żywność – warzywa w systemie hydroponiki, na fermach w kształcie wież i w miejskich ogrodach permakulturowych, grzyby w społecznych grzybowniach osiedlowych, „czyste mięso” w laboratoriach. Rozwinęły się też zamknięte hodowle owadów dla wyspecjalizowanych restauracji i przetwórców.

W osadach te nowe trendy raczej się nie przyjęły, choć niektóre osady techno też je testują – obok megaszklarni, których ogrzewanie i oświetlanie jest dziś mniejszym problemem niż dwie dekady temu. Osady techno są otoczone polami intensywnych upraw prowadzonych według standardów rolnictwa przyjaznego dla klimatu i rolnictwa precyzyjnego czwartej generacji. Duża część ich produkcji to rośliny energetyczne do lokalnych biogazowni.

Zarówno w osadach, jak i w megamiastach upowszechniły się uprawa winogron i produkcja wina. W miejskich parkach i na peryferiach megamiast powstało wiele winnic. Każde szanujące się megamiasto ma własną markę wina. Bardzo popularna stała się też produkcja miodu na dachach budynków. W osadach pszczoły również wciąż mają swoje miejsce. Zielone osady dzięki dużej bioróżnorodności przyciągają mnóstwo dzikich owadów zapylających, których populacje stopniowo się odradzają – pomimo Wielkiej Zimnej Wojny. Dzieje się tak od czasów pierwszego Europejskiego Zielonego Ładu i ambitnej strategii odchodzenia od pestycydów. Okazało się, że mimo lęków rolników ekoschematy po raz pierwszy odegrały swoją rolę i wielki wysiłek związany z ich ambitnym wdrażaniem wszystkim się opłacił. Gospodarstwa znacząco się zazieleniły. Bardzo poszerzyły się wiedza rolników z zakresu agroekologii i ich wiara w to, że dadzą radę... To był początek procesu, który w ciągu dwóch dekad doprowadził do dominacji osad zielonych w pejzażu pozamiejskim.

Wszystkie osady mają też swoje lokalne przetwórstwo. Powróciły stare i pojawiły się nowe rzemiosła. Reperowanie zepsutych sprzętów znów stało się normą. Drukarki 3D należą dziś do standardu wyposażenia każdej wspólnoty, jak kiedyś drukarki klasyczne. Odpadów mamy niewiele, produkty organiczne są w całości kompostowane lub stają się wkładem do biogazowni. Liczba opakowań znacznie się zmniejszyła, odkąd jeszcze pod koniec lat 20. w UE radykalnie zwiększono odpowiedzialność producentów. Zniknęły też stopy butelek, puszek oraz plastikowych torebek w lasach i nad rzekami, gdyż po pierwsze, już dawno wprowadzono atrakcyjny system kaucji, a po drugie, kary za zanieczyszczanie środowiska są dziś drakońskie i trudno ustrzec się przed obserwacją dronów pilnujących lasów i dzikiej zwierzyny. Wielka Zimna Wojna i Wielkie Migracje, wraz z niepowstrzymany latami konsumpcją, poczyniły ogromne spustoszenie w ekosystemach, dlatego ochrona przyrody i bioróżnorodności jest ważnym elementem debaty publicznej oraz polityki państwa i samorządów. W Polsce trzeba było jednak kilkunastu lat, aby cele światowego porozumienia na rzecz bioróżnorodności z 2022 roku zaczęto naprawdę realizować. W latach 30. powstało 11 nowych parków narodowych, choć wciąż nie dobiliśmy do wymaganych 10% ochrony ścisłej narzuconych przez UE. Łowiectwo właściwie zniknęło, w każdym razie polowania stały się rzadkością. Również wędkarstwo nie jest już masowym „odpoczynkiem”, bo zmieniła się świadomość ludzi. Poza tym osady dyktują ceny kart łowieckich i wędkarskich dla swoich terenów i okolic – zazwyczaj są one zaporowe.

Wielka Zimna Wojna odciągnęła od zawodu wielu leśników, a przeprowadzona jeszcze na początku lat 30. reforma Lasów Państwowych wprowadziła rady społeczne przy nadleśnictwach, współdecydujące o planach urządzenia lasów, z obowiązkowym współdziałaniem społeczeństwa obywatelskiego, w tym organizacji ekologicznych. 25% obszarów leśnych wyłączono z gospodarki leśnej. Z czasem zmieniły się też jej zasady. Monokultury sosnowe i zręby zupełne za pomocą rozjeżdżających drogi leśne harwesterów to już pieśń przeszłości, podobnie jak używanie glifosatu, którego sprzedaży i wykorzystywania Komisja Europejska całkowicie zabroniła po kolejnej wielkiej mobilizacji obywateli i licznych wygranych procesach z korporacją. Szczególne ograniczenia wprowadzono w nadleśnictwach górskich, w których wycinki zostały prawie zupełnie zatrzymane i całe wielkie obszary przeznaczono do naturalnego zalesienia. Następuje przy tym wymiana gatunkowa, bo część drzewostanów nie wytrzymuje zmian klimatu.

Radykalnie zmieniła się również gospodarka wodna, m.in. dzięki jej uspołecznieniu. Na początku lat 30. powołano do istnienia parlamenty zlewni, o dużej władzy decyzyjnej, w których są reprezentowane wszystkie ważne grupy użytkowników wody. Wielki program renowacji zastawek w rowach melioracyjnych oraz wieloletni program renaturalizacji rzek i odtwarzania torfowisk radykalnie poprawiły retencję glebową oraz zmniejszyły częstotliwość i intensywność susz, mimo częstszych i bardziej intensywnych upałów. Powodzi też jest znacznie mniej, szczególnie odkąd zaprzestano wycinek lasów w górach i zaczęto wynagradzać osady górskie za budowanie naturalnych zastawek zatrzymujących wodę. Pomógł również krajowy plan odnowy bobra, wytrzebionego podczas Wielkiej Zimnej Wojny, a wieloletni program remediacji zanieczyszczeń przemysłowych, takich jak po dawnych zakładach chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy, zmniejszył zagrożenie zanieczyszczeniem chemicznym Wisły i innych rzek. Tama we Włocławku, uszkodzona podczas Wielkiej Zimnej Wojny, zaraz po remediacji „Zachemu” została ostatecznie rozebrana, nagromadzone na dnie zbiornika włocławskiego zanieczyszczenia zostały przebadane przez niezależnych ekspertów pod kontrolą społeczności, poddane filtracji, a miejscowo całkowicie usunięte i poddane oczyszczeniu, zaś zapora w Siarzewie nigdy nie powstała. Odra powoli doszła do dobrego stanu ekologicznego, choć stało się to dekadę później, niż przewidywała unijna Ramowa Dyrektywa Wodna. Przyczyniły się do tego całkowite zarzucenie planów jej regulacji i użeglowienia, wprowadzenie systemu stałego monitorowania stanu ekologicznego i zamknięcie kopalń węgla, z których solanki trafiały kiedyś do Kanału Gliwickiego. KGHM (będący nadal światowym liderem w branży górniczo-hutniczej), mimo podwojonej produkcji miedzi i innych metali potrzebnych do transformacji energetycznej i cyfrowej, musiał zbudować kosztowną instalację nowej generacji do oczyszczania swoich ścieków i przestał wylewać zasolone ścieki do Odry.

Czy sieć prawie autonomicznych i wielokulturowych osad przypominających miasteczka, otoczonych permakulturowymi ogrodami warzywnymi, zadrzewionymi polami i pastwiskami, oddzielonych od siebie coraz większymi połaciami lasów i dzikich łąk to wciąż „polska wieś”? Tego nie wiem, ale ludzie żyjący w osadach, szczególnie tych zielonych, na pewno są równie szczęśliwi jak w tradycyjnych XX-wiecznych wioskach.